

Podobnieć są i pieśń me — o! człowieka,
Który im chwili skaplał marniej —
Nim rozgrzawszy zimną wleku,
Płomień błysnie ofiarny!

1877

Wiersz w pierwotnej redakcji włączony został do cyklu *Vade-mecum*. Tematem utworu jest niejasność (ciemność), jaką zarzucano poecie. Norwid dowodzi, że zrozumienie jego wierszy wymaga od czytelnika wysiłku i dobrej woli (wiary). Według Mieczysława Jastruna „czwarta strofa wyraża przekonanie poety o ostatecznym zwycięstwie jego poezji »ciemnej« dla zbyt leniwych współczesnych”.

Czytając wiersze Norwida zwrócić uwagę na szczególne znaczenie ironii w jego utworach, która powoduje, że wykładnia ich może być wieloznaczna. Pamiętać należy także o tym, że lektura wierszy Norwida wymaga od czytelnika swoistego wysiłku i dobrej woli. Szyk przestawny, wieloznaczność symbolów, aluzyjność, umyślnie pauzy-przemilczenia potęgujące siłę ekspresji — wszystko to określa styl poety. Poeta świadom jest tego, że wiersze jego nie są łatwe i dał temu przekonaniu wyraz w utworze *Ciemność*. Wacław Borowy tłumaczy „ciemność” Norwida w dwojaki sposób:

„Jedno (rozumienie) ma charakter obiektywny: poeta wyrwa prawdę ciemnościom: nie należy się dziwić, jeśli coś z ciemności zostaje. Nadmiernie rozjaśniać byłoby tu tym samym co fałszować. Ci co żądają absolutnej jasności, »nie znają ironii zrzążeń« »kto nazbyt odkrył, pewne gdzieś zastoni«. Trafnie zauważył jeden z krytyków, że w tym wyjaśnieniu Norwid traktuje słowa nie ekspresjonistycznie, ale realistycznie, tj. jako coś realnego o takiej samej konsystencji elementów jak rzeczywistość, którą wyraża.

Drugie wyjaśnienie ma charakter subiektywny: nie wszystkie prawdy nadają się do gromkiego wykrzykiwania [...] U niego, rzeczywście, w zgodzie z obydwojoma seriami jego wykładów, jest to tylko nieuchronna trudność ekspresji. Jego zdaniem, czytelnik może i powinien przemyśleć tę trudność swoim życzliwym współdziałaniem; skargi na niezrozumiałość — twierdził — są tylko wyrazem wygodnictwa”.

Przypomnijmy jeszcze inne spostrzeżenie W. Borowego, że:

„poezji Norwida (jak zresztą żadnej innej) nie można oceniać w odwołaniu od jej strony dźwiękowej. Żywił meliczny¹ jest w niej zespo-

¹ Żywił meliczny — tu: żywioł muzyczny; poezja meliczną nazywa się poezję przeznaczoną do wykonywania z muzyką, w której najważniejszą rolę odgrywa melodia.

lony nierozłącznie z tym, co tylko w naszych uproszczeniach krytycznych wyodrębniamy jako treść czy zawartość. On sam ileż razy o tym przypomnia, że »lira« (to jest dźwięczność) nie może być traktowana jako coś dodatkowego”.

„PROMETHIDION”

Przejdźmy z kolei do poematu Norwida pt. *Promethidion*. Rzecz w *dwoch dialogach z epilogiem*, w którym wyłożył on swoje poglądy na temat sztuki i jej roli w życiu narodu. Poemat ten ukazał się w druku w 1851 roku. Tytuł jego — Promethidion (potomek Prometheusa) — nawiązuje do mitu o Prometeuszu jako twórcy i artyście, który nie tylko że ulepił z gliny człowieka, ale był także wielkim nauczycielem rzemiosła i sztuki. Mit o Prometeuszu zespolił Norwid z mitem o biblijnym Adamie, by na tej podstawie sformułować swoją teorię sztuki.

PROMETHIDION

Fragmenty

— Spytam się tedy wiecznego człowieka¹,
Spytam się dziejów o spowiedź piękności:

Wiecznego człowieka, bo ten nie zazdrości,

Wiecznego człowieka, bo bez żądz czeka,

Spytam się tego bez namiejętności:

„Cóż wiesz o pięknej?...”

„...Kształtem jest Miłości” —

On mi przez Indy — Persy — Egipt — Greków —

Stoma języki i wiekami wieków,

I granitami rudymi, i złotem,

Marmurem — kością stoniów — człowieka potem,

To mi powiada on Prometej z młotem.

Kształtem miłości piękno jest — i tyle,

Ile ją człowiek oglądał na świecie,

W ogromnym Bogu albo w sobie-pyle,

Na tego Boga wystrojonym dziecię;

Tyle o pięknym człowiek wie i głosi —

Choć każdy w sobie cień pięknego nosi

I każdy — każdy z nas — tym piękną pyłem.

¹ Spytam się tedy wiecznego człowieka — „człowiek wieczny” w ujęciu Norwida jest symbolem najwyższych wartości kultury ludzkiej, łączy, jak dowodzi historyk literatury polskiej Julian Krzyżanowski, najwyższy polot myśli twórczej i najwyższe osiągnięcia pracy rąk.

Gdyby go czysto uchował w sumieniu,
A granitowi rzeki: „Żyj, jako żyłem” —
To by się granit poczuł na wyrzreniu,
I może palcem przecierał powieki,
Jak przebudzony mąż z ziemi dalekiej...
Lecz to z granitu bryła ten by zrobił,
A inny z tęczy kolorem na ścianie,
A inny drzewa by tak usposobił,
Żeby się dłońmi splotły w rusztowanie;
A jeszcze inny głosu by kolumnę,
Rzucając w psalmy akordów rozumne,
Porozpowijał jak rzecz z martwych wstałą,
Co się zachwyca w niebo: słaby dusza
Tam — tam — a płótno na dół by spadało,
Jako jesienny liść, gdy dojrzy grusza.

*

Więc stąd to — stąd i słuchacz, i widz jest artystą,
Lecz prymem i ten, a owy niezbędnym chórzystą;
Więc stąd chórzysta w innej prymem jest operze,
A prym — chórzystą-widzem w nie swej atmosferze;
I tak się śpiewa ona pieśń miłości dawna,
Nieznaną raz, to znowu sławna i przesławna...
I — dość: niech „słuchacz w duszy swej dośpiewa”.

To w niebo tak — a w ziemię jak się pieśń przelewa,
Praktycznym wam i sobie, ilem jest praktykiem.
Opowiem. — Jak kamienie kragłe za strumykami,
Kształcone falą — tak jest za pieśnią i pracą,
A praca — toć największa praktyczność na świecie.
Tu człeka znów wiecznego zapytania, bo wieczny,
Bo prawdę mówi — kłamać nie może jak dziecię,
Od pychy sław pancerzem historii bezpieczny...

*

Więc — jak o piękniem... teraz — powiedz mi o pracy!

*

Prometej Adam² wstał, na rękach z ziemi
Podnosząc się, i mówić zaczęło tak: „Próżniacy!
Próżniacy wy — ciekawość siły wam zatrwoży,
Gdy jak o piękniem rzekłem — że jest profil Boży,

¹ Prym — pierwszy, główny głos w chórze.

² Prometej Adam — aluzja do Adama, praojca rodu ludzkiego, który, według Biblii, obłożony klątwą skazany był na pracę.

Przez grzech stracony nawet w nas, profilu cieniach,
I mało gdzie, i w rzadkich odczuwan sumieniach —
Tak i o pracy powiem, że — zguby szukaniem,
Dla której pieśń — ustawnym się nawoływaniem”.
— Więc szukał Ind, nurtując granit z lampą w dłoni,
I znalazł to, z czym szukał — szukał Pers w pogoni
I dognał to, z czym gonił — szukał Egipt w Nilu
I złowił to, z czym łowił — toż Grek i Etruski,
I świata pan Rzymianin, i Part z koniem w łuski
I różny inny mąż — których jest tylu!...

*

A teraz — wróćcie do waszej rozmowy
O sztukach pięknych i pieśni ludowej,
A teraz wróćcie do wyobrażenia,
Że jest rozrywką znudzonej materii
Odczekać światło i czyścić półcienia,
Z bezkolorowej wskrzeszając Syberii
Pozatracane Boskości wspomnienia;
Że piękno to jest — co się wam podoba
Przez samolubstwo czasu lub koterii;
Aż zobaczycie, że druga osoba
Pięknego — dobro — też zsamolubnieje
I na wygodno koniecznie zdrobnienie,
I wnet — za-ciasnym będzie glob dla ludzi,
Aż jaki piorun rozedrze zastonę,
Aż jaki wichur na nowo rozbudzi,
Aż jakie fale zatępnia czerwone...

*

Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy — praca, by się zmartwychwstało.

*

I stąd największym prosty lud poetą,
Co nuci z dłońmi ziemią brązowemi,
A wieszcz periodem i pieśni i profeta²,
Odlatującym z pieśniami od ziemi.
I stąd największym prosty lud muzykiem,
Lecz muzyk jego płomiennym językiem,
I stąd najlepszym Cezar historykiem,
Który dyktował z konia — nie przy biurze —
I Michał-Anioł, co kuł sam w marmurze...

¹ Period — okres, tu: odcinek, część.

² Profeta — prorok.

*
Pieśń a praktyczność — jedno, zaręczone
Jak mąż i dziewczka w obliczu wieczności:
Zepsute sztuce, to zepsute żonę,
I narobiłeś intryg tej ludzkości,
I narobiłeś romansów... a Adam
Prometej: „Z pracy bez ciebie upadam,
O! przyjaciółko” — woła... jako w pieśni,
Co nad pieśniami pieśń, próżno się wcześniej!

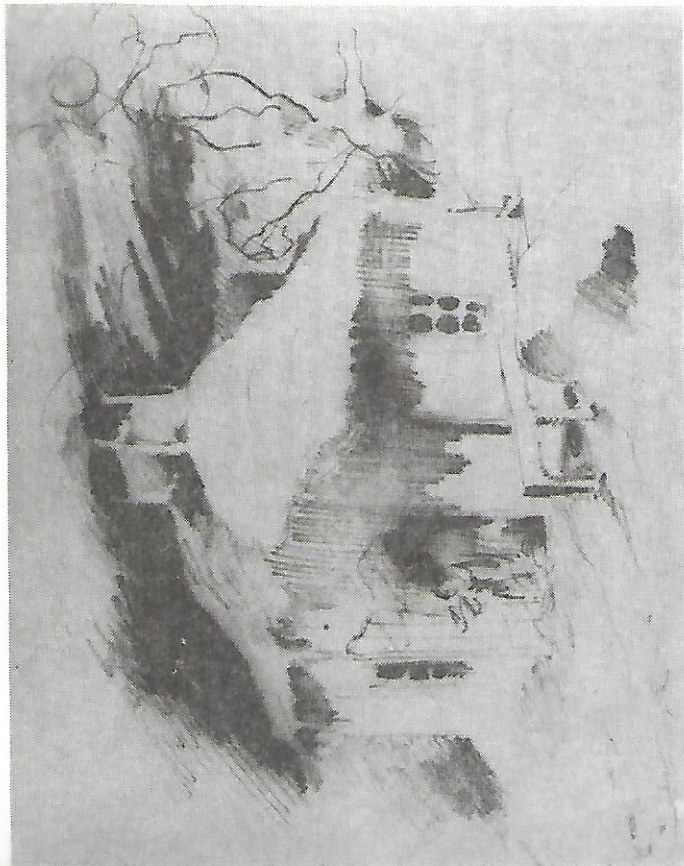
*
O Polsko! Pieśnią Pan Bóg cię zapala,
Aż rozgorzejesz jak lampa na globie,
I chłop, co nieraz rąbie u Moskale,
Dla onej pieśni robi, co jest w tobie,
Dla onej, która to Carstwo rozwała!...

*
Rzecz dziwna... wszakże jeszcze są dziwniejsze —
Pieśń twa — o Polsko! — przeszła już ciemniejsze
I na świeczniku staje ze skrzydłami
Złotymi... także dźwięk, co gra harfami
I polonezem przechodzi Europę —
I — tylko kształtu nie masz dla wnętrzości:
— Alabastrową jakoby kanopę!
Dłutując, bryły zawsze nam za drobne
I zawsze formy do obcych podobne...

*
Kto kocha — widzieć chce choć cień postaci,
I tak się kocha Matkę — Ojca — braci —
Kochankę — Boga nawet... więc mi smutno,
Że mazowieckie ani jedno płótno?
Nie jest sztandarem sztuce — że ciosowy
W Krakowskiem kamień zapomniał rozmowy —

¹ Kanopa — starogipska urna o pokrywie w formie głowy ludzkiej lub zwierzęcej.

² Autor Machabeuszów: na popiołach swych domów i Matki Boskiej Śnieżnej pierwszy poczuł powagę sztuki narodowej i kierunek jej odgadując. Orłowski był krajowym, ale nie narodowym — przedstawiał rzeczy naturalne, nie naturą rzeczy, przedstawiał, co wiedział a nie, co przewidział (ob. poety). Autor Machabeuszów: Wojciech Stattler, profesor krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Aleksander Orłowski: malarz i portrecista.



Cyprian Norwid: Chata wiejska zimą

Że wszystkie chaty chłopskie krzywe — że kościoły
Nie na ogivie¹ polskim stoją — że stodoły
Za długie — świętych figury patronów
Bez wyrazu — od szczytu wież aż do zagonów
Rozbiorem kraju form a pokrzywdzona woła
O łokieć z trzciny w ręku Pańskiego anioła.
Niejeden szlachcic widział Apollina²
I Skopasową Milejską Wenerę³,
A wyprowadzić nie umie komina,
W ogrodzie krzywo zakreśla kwatery;
— Budując śpichlerz często zapomina,
Że użyteczne nigdy nie jest samo,
Że piękne — wchodzi nie pytając bramą!

*

¹ Ogiv (z franc.) — oznacza arkadę lub łuk spiczasto zakończony.
² Apollin — tzw. Apollo belwederski, słynna rzeźba marmurowa znajdująca się w Belwedrze (tj. budowli ogrodowej) pałacu watykańskiego w Rzymie.

³ Skopasowa Milejska Wenera — mowa o rzeźbie Skopasa *Wenus z Milo* znajdującej się w muzeum paryskim Luwrze.

Kto kocha, widzieć chce choć cień obrazu,
Choć ślad do lubej wiodący mieszkania,
Choć rozłożone ręce drogowskazu,
Choć krzyż, litanii choć nawoływania,
Choćby kamienną wieżę, w błyskawice
Idącą — Boga by oglądać lice.

*

Bo Miłość strachu nie zna i jest śmiała,
Choć wie, że konać musi, jak konała;
Choć wie, że krzyżów za sobą pociąga
Pułk, jak wiązanych arkad wodociąga,
I że przyplynie krwią do kaskad wiecznych,
Czerwiejących w otchłaniach słonecznych.

*

I wszelka inna Miłość bez wcielenia
Jest upiorowym myśleniem myślenia...
Bo u Polaków Charitas z Amorem¹
Są już Miłości słowem niepodzielnym,
Którego logik nie przetnie toporem:
Jak bohatera pierś — jest nieśmiertelnym.

*

O! Grecjo — ciebie że kochano, widzę
Dziś jeszcze w każdej marmuru kruszynie,
W naśladownictwie, którego się wstydzę
Za wiek mój — w kolumn karbowanych trzcinie,
Opłakiwanej od wierzchu akantem²,
W łamanych wierszach na łkania zapła
I w Sokratejskiej sówie z ócz brylantem,
I w całej Filos³ twojej — aż do szatu!...

*

O! Rzymie — ciebie że kiedyś kochano,
W kodeksie jeszcze widzę barbarzyńskim,
Którego krzyżem dotąd nie złamano,
W akademickim języku łatyńskim,
W pofakszowanych Cezarach i w słowie
Roma; to odwróć — Amor ci odpowie!

*

¹ Nie radbym przechodzić granic laikowi naznaczonych — wszakże jeżeli to herezja, to zapytuję, co jest akt pragnienia, stygmata, etc. (ob. poety). Charitas; tu w znaczeniu: miłość bliźniego. Amor — miłość.

² Akant — roślina; rzeźbiony kształt jej liści służył jako ozdoba architektoniczna.

³ Filos (grec.) — miłość. J. W. Gomulicki tłumaczy, że chodzi może o skrót od philosophia: filozofia.



Rysunek Cypriana Norwida

O Polsko! — wiem ja, że artystów czołem
Są męczennicy — twych sztuką popiołem¹...
Ale czyż wszyscy wiedzą to w Ojczyźnie
I czy posiałaś sztuką krwawe-żyźnię?...
.....

To dość!... o pięknej rzecz jest rozwinięta.

A teraz, lampę we wnętrzu stawiam urny:

Statuę grecką weź — zrąb jej ramiona —

Nos — głowę — nogi opięte w koturny —

¹ Bohaterstwo jest na szczycie sztuki, jest półogniwem księżycowym na chorągwi prac ludzkich, to jest sztuce — ale jest jeszcze półogniwem do ziemi obróconym: półogniwem drugim, w niebo zawróconym, jest męczeństwo (ob. autora).

I ledwo torsu grubą zostaw bryłę:
Jeszcze za żywych stu uduchowiona,
Jeszcze to nie głaz ślepy — jedną żyłę
Pozostaw, wskrzesił... i tę zrąb — zostanie
Materii tyle prawie... co gadaniel...

*

To w tym — o pięknem przypowieść ma leży!...
I tak ja widzę przyszlą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła.

*

W poglądach Norwida zwrómy uwagę na definicję piękna (kształtem miłości piękno jest — i tyle...), na związek, jaki poeta widzi między pracą a sztuką (pieśń a praktyczność — jedno, zareczone jak mąż i dziewczka w obliczu wieczności), oraz na rolę ludu, w którym kryją się olbrzymie wartości artystyczne. (I stąd największym prosty lud poeta).

Stanowisko Norwida w sprawach sztuki, jego pogląd na istotę piękna i znaczenie ludu — wszystko to określa jego stosunek do sytuacji sztuki w Polsce. Stosunek ten jest krytyczny, Norwid bowiem ubolewa nad niskim poziomem sztuk plastycznych i architektury. Gorzką ironią pobrzmiewa fragment, w którym poeta mówi o tych przedstawicielach szlachty, którzy za granicą oglądają arcydzieła sztuki europejskiej, ale w kraju nie dbają o piękno.

Mysł o miejscu i znaczeniu sztuki w Polsce znalazła swoje odbicie we fragmencie, w którym zaznacza się szczególna synteza łącząca jakby sferę realności z domeną nadprzyrodzoną, pracę z „modlitwą anioła”.

Promethidion charakteryzuje Norwida nie tylko jako poetę, który kształtuje oryginalną wizję sztuki w Polsce i snuje rozważania na temat jej istoty, ale przede wszystkim jako ideologa i myśliciela, jako rzeczownika programu wielkiej sztuki narodowej, która by przenikała życie całego kraju.

„CZARNE KWIATY”

Pośród utworów prozaicznych Norwida wyróżniają się opowiadania pod charakterystycznym tytułem *Czarne kwiaty*. Są to opowiadania-wspomnienia poświęcone pamięci wielkich artystów, z którymi poeta zetknął się w swym życiu i pod których urokiem pozostał. Jedno ze wspomnień poświęcił Chopinowi, inne — pamięci Mickiewicza.

J. W. Gomułcki wyjaśnia znaczenie symboliki tytułu *Czarne kwiaty*.

„Pełniły bowiem (one) w dużej mierze rolę kwiatów w rzuconych w hołdzie na grób kilku znakomitych artystów oraz jednej pięknej kobiety, kolorem zaś swoim podkreślały nastroj żałoby. I ten tytuł nie byłby się jednak uformował, gdyby nie przedśmiertne mającenie Stefana Witwickiego (mowa o poecie zaprzyjaźnionym z Norwidem), któremu się wydawało, że w jego rzymskim mieszkaniu wyrosły nagle jakieś osobliwe kwiaty, znane mu jeszcze w dzieciństwie, ale których nazwy nie uniały sobie przypomnieć. Tę nazwę a zarazem barwę dopowiedział teraz Norwid, przekonany najwidoczniej, że mającenie chorego pisarza antycypowało w jakiś sposób jego pogrzeb oraz kwiaty, jakimi zarzucano jego mogiłę”.

Czytając opowiadanie Norwida, zwrómy uwagę na oszczędność środków wyrazu artystycznego, na wydobycie szczegółu, na fotograficzne niemal odbicie sytuacji, jaką poeta opisuje. We wstępie do *Czarnych kwiatów* Norwid zdaje się tłumaczyć powody, jakie go skłoniły do takiego właśnie a nie innego sposobu przedstawienia postaci zmarłych. Oto kilka fragmentów wyjętych z przedmowy Norwida:

„Przy pojęciach albo wiem współczesnych o czytelnictwie i twórczości piśmiennej, zatracone jest prawie uczucie, kiedy pisarz stara się uniknąć stylu, przez uszanowanie dla rzeczy opisywanej a z siebie samej zupełnej i zajmującej: kiedy zaś, przeciwnie, nie dopracowawszy formy, styl zaniedbuje... [...]”

Są wszelako w księdze żywota i wiedzy ustępy takie, dla których formuły stylu nie ma, i to właśnie sztuka jest niemała oddać je i zbliżyć takimi, jakimi są. Mając one pozostać zamkniętymi osobistymi nabytkami przez obawę rubasznego krytyka, przywykłego do dwóch tylko formuły na wszelki pód wyciętych, jako obowiązuje malarzy pokojowych wycięte patrony. [...]”

Ile razy przypominam sobie ostatnie rozmowy z osobami, co już w niewidzialny świat odeszły, zmarłszy tu, tyle razy nie wiem, jak po-
minąć to, co ze zbioru razem wspomnień tych samo czasem zdaje się określać, i dlatego właśnie w *dagerotyp*¹ raczej pióro zamieniam, aby wierności nie uchybić...”

*

To — później — później — w Paryżu Fryderyk Chopin mieszkał przy ulicy Chaillot², co, od Pól Elizejskich w górę idąc, w lewym rzędzie domów, na pierwszym piętrze, mieszkanie ma z oknami na ogrody i Panteonu kupole³, i cały Paryż... Jedyny punkt, z którego napotykną się widoki cokolwiek zbliżone do tych, które w Rzymie napo-

¹ *Dagerotyp* (*dagerotyp*) — fotografia.

² Czytaj: Szajno.

³ *Kupola* — kopuła.